

MAREK KRAJEWSKI*
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

MIASTO. NA TROPACH TEGO, CO NIEWIDZIALNE

Streszczenie

Głównym celem tekstu jest: po pierwsze, wskazanie, iż miasto to specyficzny proces uspołecznienia, którego cechami są kompletność, złożoność oraz totalność; po drugie, określenie przedmiotu nauk społecznych zajmujących się miastem; po trzecie, zademonstrowanie, iż jedną z najważniejszych form uspołecznienia stanowi dzisiaj „codzienny urbanizm”; po czwarte, pokazanie efektywności proponowanej tu perspektywy na przykładzie analiz przeprowadzonych w ramach projektu „Niewidzialne miasto”.

Słowa kluczowe: uspołecznianie, miasto, codzienny urbanizm, mieszkańcy, aktywności oddolne, estetyzacja, relacje, społeczne wytwarzanie miasta, socjologia miasta, antropologia miasta

MIASTO JAKO MECHANIZM USPOŁECZNIENIA

Określenie, choćby prowizoryczne, czym są lub mogą być społecznie zorientowane badania miasta, jaki jest ich przedmiot i zadania, wymaga odpowiedzi na bardziej podstawowe pytanie, a mianowicie – czym jest miasto? Deskrypcji tego fenomenu powstało bardzo wiele, różnią się one też znacząco co do tego, jakie cechy uznaje się za konstytutywne dla tej formy organizacji życia społecznego. Czasami kładzie się nacisk na specyfikę materialnych i organizacyjnych aspektów miasta. Czasami zostaje on położony na unikalny sposób życia w jego obrębie i odrębną kulturę, która rodzi się na zurbanizowanych obszarach; kiedy indziej jeszcze miasto definiowane jest przez pryzmat osobnej mentalności, której stanowi źródło; niekiedy eksponuje się specyficzne funkcje spełniane przez miasto, zwraca się uwagę na liczebność jego populacji i obszar, jaki zajmuje; na jego

* Adres do korespondencji: krajak@amu.edu.pl

odmienność wobec tego, co wiejskie, samowystarczalność, specyfikę politycznej organizacji itd. [na temat różnych rozumień kategorii „miasto” i kłopotów definicyjnych z tym związanych zob. Jałowiecki, Szczepański 2002; Majer 2010; Misiak 1999; Rybicki 1972]. Trudności z określeniem, czym jest miasto, potęguje również niewątpliwie to, że nie jest ono fenomenem statycznym, ale bardzo dynamicznie się zmieniającym, nie tylko pod względem form, w jakich urzeczywistnia się jego istota, lecz także poprzez radykalne przeobrażenia tego, co wydawało się, w pewnym momencie, konstytutywne dla niej [Martinotti, dok. elektr.; Krzysztofek 2005; Rewers 2005].

Jedna z możliwych odpowiedzi na pytanie „co to jest miasto?” polega na wskazaniu, że stanowi ono specyficzny mechanizm uspołeczniania, taki mianowicie, którego tematem, miejscem, punktem odniesienia są przede wszystkim przestrzenie zurbanizowane, ale też to wszystko, co miejsca te w sobie zawierają. Przez proces uspołecznienia¹ z kolei rozumie mechanizm, który ma trojaki skutki. Po pierwsze, za jego sprawą jednostki, ale też flora, fauna oraz to, co jest wytworem człowieka (technologie, przedmioty, instytucje i organizacje), zostają włączone do ludzkich wspólnot. Konsekwencją procesu uspołeczniania jest więc uczynienie tego wszystkiego, co istnieje, aktywnym elementem relacji tworzących zbiorowości [Emirbayer 1997]. Po drugie, następstwem procesu uspołeczniania jest wyposażenie jednostek w bardzo różne kompetencje, umożliwiające adaptację do środowiska, stworzonego przez człowieka. Mam tutaj na myśli kompetencje zarówno techniczne, jak i komunikacyjne, percepcyjne, techniki posługiwania się ciałem, umiejętności geolokalizacyjne i te, które pozwalają na kontrolę, wyrażanie oraz rozumienie cudzych uczuć i emocji. Po trzecie i najważniejsze: konsekwencją procesu uspołeczniania jest umożliwienie jednostce samodzielnego działania. Proces ten wyposaża nas w zasoby sprawiające, iż stajemy się zdolni do wpływania na przebieg modelującego nas procesu włączania do życia społecznego, korygowania go i współtworzenia jego specyfiki, kreowania takich jego form, w obrębie których i poprzez które do zbiorowości zostają włączeni zarówno ci, którzy przychodzą po nas, jak i nasi przodkowie².

¹ Na temat innych sposobów jego rozumienia zob. Marody, Giza-Poleszczuk 2004; Kaufmann 2004.

² Przyjmuję więc, że każde kolejne pokolenie nie tylko w znaczący sposób przebudowuje warunki determinujące przebieg procesu uspołeczniania w odniesieniu do kolejnych, następujących po nim, generacji (a więc określa, jak ich przedstawiciele są socjalizowani, wychowywani, w jakim środowisku i na jakich warunkach zachodzi włączenie ich do zbiorowości), lecz także przeddefiniuje status, rolę, znaczenie tego, co stworzyły poprzedzające je generacje. W nowoczesnych społeczeństwach punktem odniesienia dla sposobu widzenia przeszłości i przyszłości

Miasto nie jest oczywiście jedynym medium, za pośrednictwem którego proces uspołeczniania się realizuje, ponieważ do zbiorowości włącza nas w zasadzie wszystko, co składa się na środowisko naszego życia. Uspołecniają nas i ludzie (zwłaszcza najbliższe nam, w sensie fizycznym i psychologicznym, osoby), i rzeczy, którymi się otaczamy i których używamy jako narzędzi adaptacji do środowiska [Krajewski 2008]. Uspołecniają nas też zwierzęta oraz zjawiska fizyczne i przyrodnicze pozostające pod kontrolą człowieka i stanowiące przedmiot jego działania. Każde z tych mediów procesu uspołecznienia ma swoją specyfikę – nie inaczej jest z miastem. Jego swoistość zawiera się w kilku podstawowych aspektach, na które warto zwrócić tu uwagę.

Po pierwsze, miasto to taki mechanizm uspołeczniania, który ma charakter kompletny. Oznacza to, iż zawiera on w sobie wszystkie inne formy uspołecznienia i jest w stanie włączyć nas do każdego rodzaju zbiorowości, a więc uczynić aktywnym elementem relacji, tworzących bardzo różne społeczności.

Po drugie, miasto to ogromnie złożony mechanizm uspołeczniania. Ta jego cecha jest o tyle istotna, iż sprawia ona, że miasto jako medium procesu uspołecznienia pozostaje pełne sprzeczności i niekonsekwencji, powodujących, że pod jego wpływem przywykamy do obecności konfliktu, różnorodności i niespójności w naszym życiu. Miasto nieustannie nam przypomina, że zawsze można żyć inaczej, zawsze można postępować w sposób odmienny od tego, do którego przywykliśmy i który aktualnie praktykujemy. Miasto może być więc uznane za jeden z wielu mechanizmów nasycania ja, a więc, jak pisze Gergen, „nabywania różnorodnych i rozbieżnych możliwości bycia”, które jest tożsame z nieustannym poszerzaniem „wiedzy że” i „wiedzy jak”, czyli z jednej strony świadomości tego, jak żyją inni, jakie możliwości stoją przede mną, z drugiej zaś kompetencji, jak wiedzę tę wykorzystywać, jak realizować różnorodne scenariusze, których stajemy się świadomi, stykając się codziennie z ludzką różnorodnością, jej medialnymi reprezentacjami, poradami ekspertów dotyczącymi tego, kim warto i można być [Gergen 2009: 101–103]. W rezultacie miasto nasycza nas ludzką i kulturową różnorodnością, ale dużo istotniejsze jest to, że tym samym uczy nas, iż nie jest ona czymś niewłaściwym, ale przeciwnie – stanowi formę, w jakiej realizuje się to, co ludzkie. Normalizacja inności poprzez miasto sprawia z kolei, że ono samo staje się modelowym przykładem tego, jak pomimo wszystkich dzielących nas różnic być ze sobą razem [Glucksmann 2003].

jest więc terażniejszość – to ona określa, co z przeszłości warto zachować w przyszłości, aby podtrzymać i reprodukować dominującą w terażniejszości wizję świata, wartości uznawane tu za dobre i właściwe, normy i reguły regulujące tu i teraz działania.

Po trzecie, cechą miasta jako mechanizmu uspołeczniania jest również jego totalność. Wynika ona oczywiście z bardzo gwałtownych procesów modernizacyjnych doświadczanych na całym świecie, jej rezultatem zaś jest to, iż trudno nam dzisiaj znaleźć cokolwiek, co by miastem nie było, co wymykałoby się miastu jako specyficznemu procesowi uspołeczniania. Współczesność charakteryzuje się więc tym, że kłopotliwe jest wskazanie jakiegokolwiek aspektu naszego życia, jego sfery, ale też obszaru geograficznego, który nie byłby chociażby infiltrowany przez wytwory i produkty miasta, przez jego atmosferę i obowiązujące w nim zasady. W efekcie problematyczne okazuje się również wskazanie jakiegokolwiek obszaru życia społecznego i kulturowego, który nie pozostawałby pod wpływem idei, wartości czy stylów bycia wytwarzanych w mieście. Można oczywiście zapytać, czy w sytuacji, w której wszystko jest miastem, pojęcie to nie traci sensu. Odpowiedź po części powinna być twierdząca, zarazem jednak sytuacja ta pozwala dostrzec, iż jedną z głównych zmian, których dziś doświadczamy, jest właśnie bezprecedensowe poszerzenie zakresu tego, co można określić mianem miejskiego, prawie dopełniona kolonizacja rzeczywistości przez miasto.

ZADANIA SPOŁECZNYCH NAUK O MIEŚCIE

Przyjęcie powyższych założeń określających, czym jest miasto, jakie są jego cechy specyficzne, pozwala dostrzec, że badanie miasta nie sprowadza się dzisiaj do uprawiania jakiejś osobnej subdziedziny nauk społecznych, ale stanowi raczej formę, w jakiej nauki te współcześnie się realizują i są praktykowane. Nauki społeczne, wbrew nazwie, którą nadano im na progu modernizacji, były zawsze i są dzisiaj (i to w większym stopniu niż dawniej) naukami zajmującymi się uspołecznieniem, którego źródłem i medium jest miasto. Dlatego też, wbrew bardzo długiej tradycji uprawiania zwłaszcza socjologii miasta, nie istnieje jakiś znaczący powód, aby wyodrębnić w naukach społecznych osobną subdziedzinę, która byłaby dedykowana tylko i wyłącznie miastu oraz jego badaniu. Badać miasto dzisiaj to tyle, co badać życie społeczne³.

³ Na marginesie oczywiście warto zwrócić uwagę, że socjologia zawsze była nauką o mieście, jeżeli uznamy, że stanowiła formę, w jakiej nowoczesne społeczeństwo dokonuje swojego samoopisu [Lepenis 1997]. Zaryzykowałbym też tezę, że również antropologia zawsze była nauką miejską, w tym sensie, iż charakterystyczny dla niej sposób myślenia o Innym, o ludzkiej różnorodności zdaje się refleksem doświadczenia życia w wielkim mieście. To życie miejskie wypełnia myśl antropologiczną przekonaniem o tym, że istnieje ludzka kultura, ale też że urzeczywistnia się ona na tysiące różnych sposobów, które powinny być przedmiotem oglądu i badania. Antropologia nie wraca dzisiaj do miasta [Hannerz 2006], bo zawsze w nim była; zawsze pozostawała bowiem

Przyjęcie, iż miasto to proces uspołecznienia, kompletny, złożony i totalny, wyznacza trzy podstawowe obszary, którymi mogą bądź powinny się dziś zajmować nauki społeczne.

Po pierwsze, chodzi o identyfikację tego, co nas uspołecznia w kontekście miejskim. Jest to o tyle trudne, że zazwyczaj uspołeczniają nas rzeczy⁴, a więc to, co bezdyskusyjne, na tyle oczywiste i naturalne, że przestaje być przez nas postrzegane [Latour 2009: 145–153; Abriszewski 2008: 333–335]. W tym sensie uspołecznia nas system kanalizacyjny czy organizacja ruchu drogowego i materialne obiekty, które są ich emanacjami; w tym sensie uspołecznia nas zwyczaj mówienia „dzień dobry” sąsiadom albo robienia zakupów w sklepie, a nie samodzielnego hodowania jadalnych roślin w przydomowym ogrodzie lub na balkonie; w tym sensie uspołecznia nas też traktowany jako normalny dominujący sposób zamieszkiwania jednostek w pewnym miejscu i czasie, ale też normalne formy zamieszkiwania tych, którzy są pozbawieni domu oraz egzystują na ulicy. Miasto jest szczególnie dobrym przykładem tych uspołeczniających potencji rzeczy, ponieważ emanacjami reguł, na których się opiera, są jego materialna infrastruktura, relacje między ciałami jednostek będących jego obywatelami, miejska ikonosfera i wiele innych aspektów, których wspólną cechą pozostaje to, że włączają nas do miejskiej wspólnoty i uczą jej reguł, oraz to, że są jednocześnie zmysłowo uchwytne.

Po drugie, zadaniem społecznie zorientowanych nauk o mieście powinna być identyfikacja tego wszystkiego, co przysłania rzecz, która uspołecznia, tego więc, co jest zbyt oczywiste, by być przedmiotem naszej uwagi, a co jednocześnie w tej rzeczy zostało zawarte i w nią wintegrowane. Wychodzę zatem z założenia (u podstaw którego leży przekonanie o konstruowanym, sieciowym i relacyjnym charakterze rzeczywistości), że wszystkie społecznie wytworzone rzeczy, a jawiące się nam jako oczywiste, bezdyskusyjne i naturalne, jako realność, do której musimy się dostosować, kiedyś były dyskusyjne, rodziły konflikty i spory,

przesiąknięta charakterystycznym dla miasta sposobem myślenia, odczuwania, wrażliwością cechującą wielkomiejską mentalność.

⁴ Rzeczy rozumiem w sposób nieco podobny, jak Durkheim [2007] pojmował fakt społeczny, a więc jako zestalone i powszechne sposoby robienia czegoś, formy organizacji ludzkich działań, działania zamknięte w przedmiotach materialnych i budynkach, które wywierają na nas przymus i wydają się nam naturalne, oczywiste, a przez to nie są poddawane refleksji. Uderzające jest podobieństwo kategorii faktu społecznego do pojęcia aktanta Bruno Latoura, oczywiście, gdy przyglądamy się im obu jako opisującym funkcjonowanie zestalonych form ludzkiego działania, niekoniecznie zaś już wówczas, gdy analizujemy to, jak obaj autorzy wyjaśniają proces ich powstawania i społeczne konsekwencje.

stanowiły przedmiot negocjacji [Berger, Luckmann 1983; Latour 2010: 123–173]. Mówiąc jeszcze inaczej, w pewnym momencie rozwoju historycznego wspólnota (składająca się z ludzi i przedmiotów) sprawiła, iż policjant zaczął nosić przy sobie broń i pozyskał prawo do jej użycia; zdecydowała, że śmieci zaczęły być wyrzucane do specjalnych pojemników i opróżniane przez profesjonalne służby, że nieczystości nie tylko mają być odprowadzane przez system kanalizacji, lecz także oczyszczane i ponownie wprowadzane do obiegu pod postacią czystej wody. Za każdym takim rozstrzygnięciem, którego skutkiem jest wytworzenie rzeczy, kryją się długotrwałe procesy decyzyjne, wypróbowywanie kolejnych modusów działania i rozwiązań, konflikty i spory dotyczące kosztów, konsekwencji, tego, kto ma prawo podejmować decyzje, a kto jest go pozbawiony itd. Każda z rzeczy uspołeczniających materializuje zatem różnorodne formy relacji, stosunków społecznych, sporów, których jest efektem. Dlatego też drugim zadaniem nauk społecznych zajmujących się miastem powinna być próba napisania czegoś, co można by nazwać genealogią rzeczy uspołeczniających, a więc rekonstrukcja procesów prowadzących do zamknięcia tego, co procesualne, w postaci rzeczy wywierającej na nas przymus [Slater 1997; Miller 2005]. Odmianą tego rodzaju badań byłyby analiza relacji, które zawiązują się wokół przedmiotu, obiektu kulturowego bądź osoby działającej w obrębie kultury i sprowadzają się do tego, co Lash i Lury [2007] nazywają podążaniem za przedmiotem, czyli do rekonstrukcji kolejnych związków, w które przedmiot ten wchodzi, krążąc w sieciach relacji społecznych, w obrębie różnorodnych zbiorowości, do rejestrowania nowych znaczeń i użytków, w które obiekt obrasta w efekcie stosunków, które są z nim nawiązywane.

Trzecim zdaniem nauk społecznych zajmujących się miastem jest próba określenia społecznych i kulturowych konsekwencji istnienia i działania tego, co uspołecznia, a więc rejestrowanie skutków, jakie ta uspołeczniająca rzecz wnosi w relacje międzyludzkie. W tym wypadku chodziłoby przede wszystkim o ustalanie zmian, powodujących, że w ludzkich stosunkach, wzorach interakcji, kierunkach i obiektach identyfikacji pojawiają się nowe rzeczy, które uspołeczniają, czyli w istocie nowe rodzaje społecznych spoiw wiążących nas ze sobą czy też nowe aspekty miejskiego środowiska, które musimy wziąć pod uwagę, próbując się do niego dostosować. Wystarczy przypomnieć tu klasyczne studium Johnatana Crary'ego [1999] poświęcone nowym doświadczeniom wizualnym, które niesie za sobą nowoczesne miasto, badania Urry'ego [2005] nad automobilnością czy analizy walkmana autorstwa badaczy z kręgu brytyjskich studiów kulturowych [Du Gay i in.: 1997] albo skutków upowszechnienia telefonu komórkowego dokonane przez Levinsona [2006], by dostrzec, że ten rodzaj analiz jest nie tylko

bardzo upowszechnionym, lecz także ogromnie efektywnym sposobem analizowania uspołeczniających potencji miasta. I to mimo że studiów tych zazwyczaj nie włącza się w zakres socjologii miasta, chociaż ewidentnie do nich należą.

Podstawowym problemem społecznie zorientowanych form badania miasta (a zwłaszcza antropologii i socjologii miasta) jest w moim przekonaniu to, że zbyt często koncentrują się one na poszukiwaniu przykładów lokalnych wykonanych procesów uspołecznienia albo uspołeczniających rzeczy, które zostały zidentyfikowane w kontekście zupełnie odmiennym od współczesnego. Innymi słowy, zbyt często w kontekście miejskim staramy się znaleźć systemy wymiany, strukturę społeczną, obyczaje, konflikt, nierówności, wykluczenie, a zbyt mało uwagi przykładamy do tych procesów i mechanizmów, które uspołeczniają we współczesnych miastach, jednocześnie nie mając nic, albo mając niewiele wspólnego z tymi tradycyjnymi mechanizmami i zjawiskami. Nie chcę przez to powiedzieć, że nierówności, transakcje, konflikty oraz inne kwestie wymienione wyżej nie występują w zurbanizowanych przestrzeniach ani że utraciły swoją zdolność uspołeczniającą, ale raczej to, że koncentrując się wyłącznie na nich, nie jesteśmy w stanie dostrzec tego, co uspołecznia nas dzisiaj, a więc tego, co specyficzne we współczesnych formach realizacji tego procesu.

CODZIENNY URBANIZM JAKO FORMA USPOŁECZNIENIA

Co nas dziś uspołecznia? Jednym z najważniejszych procesów tego typu⁵ jest fenomen silnie obecny w dużych miastach, który Chase, Crawford i Kaliski [1999] nazwali „codziennym urbanizmem”. Konstytuują go dwa procesy: z jednej strony ten, za sprawą którego miasto zostaje wcielone w jednostkę. Jest to proces skutkujący przeobrażeniem jednostki w funkcję miasta. Rytm, organizacja, przestrzenny układ tego ostatniego stają się tu czynnikiem regulującym sposoby działania jego obywateli, ponieważ podjęcie tych aktywności zależy od tego, czy są one zgodne ze sposobem skonstruowania miejskiej infrastruktury, czasowością funkcjonujących tu instytucji i systemów komunikacji miejskiej,

⁵ Chociaż oczywiście nie jedynym. Warto dla porządku zwrócić uwagę również na inne media uspołecznienia obecne we współczesnych miastach. Należą do nich procesy dezindywidualizacji (zwłaszcza tej o dobrowolnym charakterze, takie jak *flash mobs*, zbiorowe „odzyskiwanie ulicy” – zob. ruch *reclaim the street*, gry miejskie, karnawalizacja i festynizacja miasta itd.); strach jako czynnik regulujący wzajemne relacje (szczególnie w kontekście zagrożeń ekologicznych, epidemii, zamachów terrorystycznych, zmian klimatycznych, gettoizacji itd.); zwielokrotnienie miasta (jako konsekwencja codziennej produkcji ogromnej ilości jego wizualnych reprezentacji oraz przenoszenia życia miejskiego do sieci), mobilność i wiele innych.

regułami określającymi właściwe sposoby zdobywania środków do życia, ich konsumowania, pracy oraz wypoczynku. W efekcie tego pierwszego procesu, czyli wcielenia miasta w jednostkę, jej aktywności zostają z nim zgrane, ale też możliwa jest koordynacja działań wielotysięcznych populacji, uzależnienie ich poszczególnych członków od siebie. Po drugie, codzienny urbanizm to również proces odwrotny, polegający na dostosowywaniu miasta do jednostkowych potrzeb i charakterystycznych dla jednostki sposobów działania. W tym drugim rozumieniu jest on efektem zderzenia się miasta, będącego wytworem władz, globalnych procesów ekonomicznych i politycznych, systemowych logik, z ludzką niepowtarzalnością oraz z idiosynkratycznymi potrzebami jednostek. Skutek tego zderzenia stanowi próba ingerowania mieszkańców w przestrzeń miejską, korzystania zeń w sposób, który nie został zaprogramowany, ale który jest ekspresją ludzkiej różnorodności.

Procesy, o których mowa, sprawiają, że miasto zostaje zwielokrotnione w każdym z nas, ale też przez każdego z nas. O ile jednak ten pierwszy, wspomniany wariant „codziennego urbanizmu” nakierowany jest na okiełznanie ludzkiej różnorodności i podporządkowanie jej życiu miasta, o tyle ten drugi ma odwrotny cel i kierunek i to na nim chciałbym się skoncentrować. Celem ważniejszego przyjrzenia się właśnie jemu jest m.in. próba pokazania, w jaki sposób oddolne, nieformalne ingerencje w miejską przestrzeń określają to, jak jest ona doświadczana przez jednostki, ale także zademonstrowanie, iż ingerencje tego rodzaju przeobrażają miasto w funkcję czynności życiowych, światopoglądów i nastawień wobec rzeczywistości, charakterystycznych dla jego mieszkańców. Codzienny urbanizm będę więc dalej rozumiał jako te oddolne ingerencje w miejską przestrzeń, które dostosowują ją do potrzeb mieszkańców i czynią medium, za pośrednictwem którego może się wyrażać różnorodność stanowiąca, jak wskazałem wyżej, jedną z cech konstytutywnych miasta.

BADAJĄC CODZIENNY URBANIZM – „NIEWIDZIALNE MIASTO”

Badaniu fenomenu „codziennego urbanizmu” poświęcone jest przedsięwzięcie, które realizujemy⁶ od 2007 roku, zatytułowane „Niewidzialne miasto”. Warto powiedzieć trochę więcej o jego efektach, traktując je również jako ilustrację tego,

⁶ Mowa tu projekcie badawczym zatytułowanym „Niewidzialne miasto. Cele i konsekwencje pozainstytucjonalnych form modyfikowania przestrzeni dużych polskich miast oraz metodologiczne problemy ich badania z użyciem danych wizualnych, 2009–2012”, Grant MNiSW NN116433837. Projekt został zainicjowany w Instytucie Socjologii UAM w Poznaniu, ale w realizacji grantu uczestniczą również pracownicy naukowcy z Łodzi, Wrocławia, Torunia.

w jaki sposób mogą się urzeczywistniać badania, w których miasto traktowane jest jako forma społeczniana⁷.

Rdzeniem przedsięwzięcia jest baza danych, która zawiera zdjęcia dokumentujące przejawy pozainstytucjonalnych, oddolnych aktywności mieszkańców dużych polskich miast, mających na celu lub powodujących zmiany w przestrzeniach półprywatnych, półpublicznych i publicznych, uruchamiających zatem procesy, które zostały określone wyżej jako „codzienny urbanizm”. Tworząc bazę, chcieliśmy dokumentować to, co jest niewidzialne w naszym najbliższym otoczeniu, a więc to, co jest doskonale widoczne, ale jednocześnie traktowane jako nieważne, marginalne, niegodne naszej uwagi, to, co społecznia, a czego roli nie doceniamy. Dokumentacja tego rodzaju aspektów życia w mieście wydała nam się istotna o tyle, że tworzone przez mieszkańców ogródki i upiększenia, ręcznie wykonywane szyldy i reklamy, zakładane przez sąsiedzkie wspólnoty miniparki i miejsca spotkań czy napisy na murach stanowią nie tylko dowód na to, że miasto żyje, lecz także świadectwo tego, jak żyje. To zapis gustów i upodobań, mentalności oraz spraw centralnych dla określonego czasu i miejsca, przejaw ludzkiej wyobraźni i (czasami) jej braku oraz przede wszystkim tego, że miasto to nie dzieło urbanistów i architektów, kontrolowane przez miejskich urzędników i współpracujące z nimi służby, ale ludzi, którzy w nim żyją – mieszkańców. Dokumentowaliśmy przejawy ich oddolnych, kreatywnych działań również dlatego, że są one dziś wypychane na obrzeża miasta, bo coraz trudniej znaleźć je w centrum, jak również dlatego, że są wypierane przez profesjonalne usługi i rynek, zdolne do zaspokojenia najbardziej unikalnych potrzeb.

Baza zdjęciowa składająca się na „Niewidzialne miasto” bardzo szybko się powiększała (w tej chwili tworzy ją prawie 7 tysięcy zdjęć⁸), a wraz z kolejnymi

⁷ W tej części artykułu korzystam z ustaleń, które wyraziłem w nieopublikowanym i roboczym raporcie „Niewidzialne miasto. Analiza zdjęć”, podsumowującym pierwszą część badań przeprowadzonych w ramach grantu.

⁸ Zdjęcia zgromadzone w bazie zostały przez nas uporządkowane w 16 kategorii. Przytaczam tu ich krótkie charakterystyki, nie tylko dlatego, że ich nazwy pojawiają się w dalszej części tekstu, lecz także dlatego, iż odzwierciedlają one ogromną różnorodność form „codziennego urbanizmu”: *Reklama* (tu ulokowano zdjęcia prezentujące nieprofesjonalne formy promocji usług w przestrzeni miejskiej); *Upiększenia* (w tej kategorii znajdują się zdjęcia dokumentujące oddolne formy estetyzacji przestrzeni miejskiej); *Użyteczne* (kategoria ta zawiera fotografie tego, jak mieszkańcy samodzielnie poprawiają funkcjonalność miasta i najbliższego otoczenia); *Architektura* (obejmuje przykłady oddolnej i nieprofesjonalnej architektury); *Zwierzyniec* (do tego zbioru włączono zdjęcia utrwalające działania mieszkańców na rzecz zwierząt żyjących w miastach); *Bramy i ogrodzenia* (tutaj zamieszczono fotografie przedstawiające samodzielnie wykonywane bramy, płoty, ogrodzenia i inne formy obrony prywatności); *Bezpieczeństwo* (w tej kategorii znajdują się zdjęcia prezen-

dodawanymi fotografiami zaczęliśmy zdawać sobie sprawę, że to, co na początku wydawało się nam idiosynkratyczne, unikalne i niepowtarzalne, zawiera w sobie regularności, które warto wydobyć i poznać. Składają się na nie podobna estetyka preferowana przez mieszkańców dużych miast, ale też podobny stosunek do przedmiotów oraz miejskiej flory i fauny, podobne formy rozumienia czasu i zestrzeni, a także podobne warianty i sposoby radzenia sobie z tym, co powoduje strach i poczucie zagrożenia. Mówiąc jeszcze inaczej uznaliśmy, iż zdjęcia zgromadzone w bazie „Niewidzialnego miasta” reprezentują relacje łączące mieszkańców z przestrzenią, czasem, innymi ludźmi, florą i fauną, instytucjami i sferą polityki, relacje, których materialnymi śladami są interwencje dokonywane przez nich w najbliższym otoczeniu.

Projekt badawczy, który wyrósł wokół budowanej przez nas bazy zdjęciowej, miał nie tylko doprowadzić do rozpoznania charakteru tych relacji, lecz także przyczynić się do lepszego zrozumienia procesów wytwarzania miasta i uspołeczniającej roli odgrywanej w nim przez codzienne, prozaiczne działania mieszkańców, przedmioty, florę i faunę. Był też nieśmiałą próbą dowartościowania znaczenia i roli, jaką odgrywają w nich oddolne, pozainstytucjonalne aktywności zwykłych ludzi oraz prozaiczne, kiczowate, odwołujące się do niskich estetyk obiekty. Rola tego typu praktyk i rzeczy warta jest z pewnością podkreślenia i badania, ponieważ zazwyczaj ignorują ją instytucjonalne i profesjonalne podmioty wytwarzające miasto (urbaniści, architekci, władze miejskie, podmioty ekonomiczne i polityczne), ponadto coraz częściej, jak wspomniałem wyżej, działania i obiekty tego rodzaju są eliminowane z przestrzeni miejskich.

tujące różnorodne przejawy zwiększania przez mieszkańców poczucia bezpieczeństwa); *Protezy instytucji* (kategoria ta zawiera fotografie ukazujące, w jaki sposób jednostki zastępują poprzez udoskonalenia, wynalazki, interwencje w przestrzeń miejską niesprawne lub działające niewłaściwie instytucje organizujące życie w mieście); *Agory i kluby* (kategoria ta obejmuje dokumentację miejsc spotkań w przestrzeniach publicznych stworzonych przez samych mieszkańców); *Miejsca dziecięce* (w tym zbiorze można znaleźć fotografie przedstawiające te interwencje w miejską przestrzeń, które służą zabawie i spędzaniu wolnego czasu przez dzieci); *Mobile* (kategoria ta dokumentuje pojazdy stworzone lub zmodyfikowane przez ich użytkowników); *Sakralne* (w tej grupie ulokowano zdjęcia materialnych przejawów nieformalnej, oddolnej religijności); *Ogrody* (tu znajdują się fotografie przedstawiające zakładane i prowadzone przez mieszkańców zieleńce, klomby, ogrody i ogródki); *Polityczne* (kategoria ta zawiera fotografie, na których utrwalono różne formy manifestowania poglądów i postaw politycznych w przestrzeni miejskiej); *Odświętne* (tu umieszczono zdjęcia pokazujące rozmaite formy celebrowania w przestrzeni miejskiej świąt o charakterze zarówno świeckim, jak i religijnym); *Inne* (w ostatniej kategorii znajdują się zdjęcia przedstawiające te formy interwencji w przestrzeń miejską, których nie można zaliczyć do żadnej z piętnastu wymienionych powyżej grup).

NIEWIDZIALNE MIASTO I RELACJE SPOŁECZNE

Jednym z najważniejszych aspektów naszego projektu badawczego była analiza zdjęć zgromadzonych w bazie „Niewidzialne miasto”, mająca na celu przede wszystkim próbę uchwycenia, jakiego rodzaju relacje społeczne zostają zmaterializowane w oddolnych ingerencjach w przestrzeń miejską. Analiza tego złożonego materiału wizualnego opierała się więc na założeniu, iż poszczególne realizacje udokumentowane w obrębie projektu „Niewidzialne miasto” są formami, w których urzeczywistnia się nasz stosunek wobec nas samych, innych, świata przyrodniczego, przedmiotów, norm społecznych, estetycznych, kulturowych itd. Każda z tego typu interwencji w przestrzeń miejską daje się ulokować w obrębie różnorodnych wymiarów opisujących środowisko życia jednostek, a sposób tego ulokowania pozwala z kolei na odtworzenie wzorów, którym podporządkowane są oddolne przekształcenia przestrzeni dokonywane przez mieszkańców dużych polskich miast.

Jednym z najważniejszych wymiarów tego typu (obok stosunku wobec czasu, przestrzeni, estetyki, materialności) był wymiar społeczny. Potraktowaliśmy więc nieformalne przekształcenia przestrzeni miejskiej jako obiektywizację związków, w jakie wchodzi z innymi osoby tworzące upiększenia bądź nielegalne reklamy albo starające się na własną rękę i domowym sposobem poprawić funkcjonalność miejskiej infrastruktury, czy też jako materializację związków, w obrębie których zmuszone są one funkcjonować. Interesowało nas przy tym przede wszystkim to, czy relacje, których efektem bądź integralnym elementem są oddolne interwencje w przestrzeń miejską, łączą jednostki ze sobą, są bogate w więzi i rodzaj solidarności, czy też – przeciwnie – mają charakter rywalizacyjny i wykluczający. Istotnym aspektem tego etapu analizy była również próba odtworzenia związków łączących twórców „Niewidzialnego miasta” z porządkiem normatywnym i prawnym. Dlatego też potraktowaliśmy ingerencje w przestrzeń miejską jako wskaźniki stosunku wobec reguł organizujących życie społeczne, a więc również pośrednio jako wyraz akceptacji (lub jej braku) dla porządku, w obrębie którego działają jednostki poprawiające oddolnie miasto. Analiza relacji społecznych przenikających „Niewidzialne miasto” miała być również próbą odpowiedzi na inne pytanie, a mianowicie, czy osoby je tworzące są świadome podobnych działań podejmowanych przez innych, naśladują je czy też, przeciwnie, kreują obiekty całkowicie osobne, ignorujące to, co obecne jest w przestrzeni społecznej. Rozwiązanie tego ostatniego problemu było dla nas o tyle istotne, że stanowił on również próbę ustalenia, w jaki sposób konstruowane jest „Niewidzialne miasto” – czy jest ono dziełem osobnych, funkcjonujących w społecznej izolacji i wza-

jemnie nieświadomych swego istnienia jednostek, czy też raczej konstrukcją tworzoną przez osoby wzajemnie się inspirujące, naśladowujące, rywalizujące o palmę pierwszeństwa. Próbowaliśmy też określić, czy ingerujący w przestrzeń miejską mają zdolność kreowania wzorów tego rodzaju działań, które inni rozpoznają jako wartościowe i godne upowszechniania, a więc pośrednio także ocenić, czy ich realizacje są przydatne tylko im samym, czy też zdolne do rozwiązywania problemów, przed którymi stają inni.

JA CZY MY?

Pierwsze z pytań odnoszących się do społecznych aspektów oddolnych interwencji w przestrzeń miejską dotyczyło tego, kogo reprezentują realizacje „Niewidzialnego miasta”: mnie czy nas, czy są one indeksami, symbolami działań jednostek, czy też wspólnoty.

Przeprowadzona przez nas analiza zdjęć prowadzi do wniosku, iż w „Niewidzialnym mieście” intensywniej obecne są te realizacje, które reprezentują ja, a nie my. Oznacza to, iż interwencje te nie mają na celu wyrażania tego, co wspólnotowe, nie odwołują się do grupowych identyfikacji, a jeśli już, to po to, by przywołać wspólnoty lokalne, podwórkowe, dzielnicowe, które nie są w żaden inny sposób obecne w przestrzeni społecznej. Jeżeli jednak dostrzeżemy, iż większość tego rodzaju interwencji ma miejsce w zmarginalizowanych, peryferyjnych obszarach miasta, to nie można ich traktować jako przejawu rywalizacyjnego indywidualizmu czy narcyzmu⁹, których celem jest usytuowanie jednostki w centrum, konkurowanie z innymi o uwagę i poszukiwanie w nich potwierdzenia własnej wartości, a więc jako indeksu podstawowych strategii konstruowania jednostkowej tożsamości w ponowoczesnym świecie. Przyglądając się realizacjom tworzącym „Niewidzialne miasto”, można też dostrzec, że stosunkowo niewiele z nich jest przejawem nowobogackiego pragnienia zademonstrowania innym społecznego awansu, którego doświadczyła jednostka, czy ostentacyjnego nadmiaru dowodzącego życiowego sukcesu, który stał się jej udziałem. „Niewidzialne miasto” tworzą raczej wysoce zindywidualizowane artefakty i ich asamblaże, skonstruowane z tego, co pod ręką, które poprzez nadmiar nagromadzonych przedmiotów, żywe kolory, ekscentryczne zestawienia form, faktur i materiałów usiłują zwrócić uwagę na twórcę, ale nie po to, by przekierować ją na jego wysoki status, dysponowanie cenionymi społecznie nagrodami

⁹ Na ten temat zob. Beck, Beck-Gernsheim 2003; Riesman 1996; Sennett 2009; Drozdowski, Krajewski 2008 i in.

czy wyjątkowość, ale by zasygnalizować samo istnienie jednostki w miejskiej wspólnotcie. Reprezentowanie „ja”, a nie „my” nie musi być więc odczytywane jako forma indywidualizmu, ale powinno być raczej widziane jako przejaw walki o podstawową obecność w polu widzialności innych, która nie przesądza, w jaki sposób i do czego zostanie spożytkowana. Co więcej, warto pamiętać, że działanie to nie jest podejmowane przez uprzywilejowanych, ale w pierwszej kolejności przez wykluczonych czy zmarginalizowanych, dlatego należy w tym dążeniu do uwidzialnienia siebie dostrzegać aspekt godnościowy. Nadobecność wizualna, operowanie silnymi, za sprawą swojej osobności, bodźcami stanowią niewątpliwie próbę zrekompensowania deficytów uwagi, z powodu których cierpią osoby funkcjonujące na marginesach życia społecznego.

Koncentracja na „ja”, a nie na „my” wydaje się mieć również inną, poza próbą uobecnienia się w przestrzeni miejskiej, przyczynę. Jest nią, podejmowana przez funkcjonujących na marginesie życia społecznego, próba dowiedzenia samym sobie i innym, że w ich życiu zachodzą zmiany, a więc że są oni pełnoprawnymi uczestnikami zglobalizowanego i dynamicznie zmieniającego się świata, w którym ceni się takie wartości, jak mobilność, nowość, dystrakcja, innowacja.

Ekspozowanie siebie w wypadku „Niewidzialnego miasta” przejawia się w nieustannym poprawianiu, modernizowaniu, doklejaniu i sztukowaniu oraz we wprowadzaniu drobnych modyfikacji w najbliższym otoczeniu – działania te symulują, iż w życiu jednostki coś się zmienia. Dobrym ich przykładem jest tworzenie i pielęgnowanie przydomowych, przyblokowych i kamienicznych ogródków. Sfery tego rodzaju to przestrzenie reprezentacji, odsyłające wprost do tego, kto jest ich twórcą. Nieprzypadkowo więc są one nieustannie poprawiane i udoskonalane, dodaje się do nich nowe elementy i usuwa te, które nie tyle się zużyły, ile opatrzyły. Zarazem jednak nic w tych przestrzeniach się nie zmienia, nie modyfikuje się ich funkcji ani przeznaczenia, ani też działań, które wobec nich się podejmuje. Drobne interwencje w te strefy są często dostrzegalne tylko dla samych twórców, a zupełnie niewidoczne dla zewnętrznych obserwatorów. Pozwalają one zatem bardziej doświadczać zmiany, symulują, iż ona zachodzi, niż ją rzeczywiście prowokują.

Warto zwrócić uwagę również na to, że oddolne interwencje w miejską przestrzeń nie zawsze jednak, choć głównie, reprezentują „ja”, a nie „my”. W wypadku czterech kategorii tego typu ingerencji (zwierzęce, odświętne, sakralne protezy instytucji) mamy do czynienia z realizacjami, które zostały zakwalifikowane jako odnoszące się raczej do wspólnoty niż do jednostki, jako raczej przywołujące „my”, a nie „ja”. W tym pierwszym przypadku („zwierzęce”) mamy do czynienia z wykorzystywaniem zwierząt i troski nad nimi jako środka reprezentowania

uniwersalnych zasad moralnych, podstawowych dla naszej gatunkowej autodefinicji, które jednak nie mogą znaleźć spełnienia w stosunkach międzyludzkich. W wypadku drugiej („odświętne”) i trzeciej z wyżej wskazanych kategorii („sakralne”) przewaga realizacji, które reprezentują „my”, a nie „ja”, wydaje się naturalna i oczywista, są one bowiem rekwizytami grupowych rytuałów, które aktualizują podstawowe wartości spajające wspólnotę. Dużo bardziej interesujące są w tym kontekście „protezy instytucji”, a więc realizacje, które stanowią substytut niesprawnych, oficjalnych rozwiązań organizacyjnych regulujących życie miasta, albo wyręczają tych, którzy powinni nim administrować, ale tego nie czynią. Interwencje te stanowią reprezentacje my w podwójnym sensie – z jednej strony wskazują na uczestnictwo wspólnoty w tej samej sytuacji: skazanie jej członków na samodzielne radzenie sobie, wywołane obecnością niesprawnych instytucji, niezdolnych do zaspokajania jednostkowych i grupowych potrzeb. Sytuacja ta jest więc integralnym elementem doświadczenia osób uczestniczących w społecznościach, które funkcjonują na marginesie miejskiego życia oraz metaforami ich losu, którego podstawową cechą wydaje się wymuszone niedowładem instytucjonalnym zdanie na samych sobie. Z drugiej strony realizacje te są „reprezentacjami my” również w tym sensie, że chociaż inicjują je najczęściej jednostki, to ich beneficjentami, przynajmniej projektowanymi, pozostają lokalne, sąsiedzkie bądź rodzinne społeczności.

ELITARNOŚĆ CZY EGALITARNOŚĆ?

Drugim aspektem wymiaru relacji społecznych obecnych w oddolnych interwencjach w miejską przestrzeń była kwestia tego, czy mają one charakter elitarny, czy egalitarny. Pytanie to dotyka w istocie tego, co jest celem realizacji składających się na „Niewidzialne miasto”. Czy są one pomyślane jako coś, z czego korzystam ja sam, czy też inni, czy są czymś, co zaznacza naszą wyjątkowość, kreśli terytorium moich wpływów, czy też – przeciwnie – jest czymś otwartym i dostępnym dla innych? Istotne jest również dostrzeżenie, iż kategorie „elitarny” i „egalitarny” nie mają charakteru wyłącznie opisowego i nie oznaczają tylko stopnia otwartości pewnych sfer życia, terytoriów, instytucji oraz specyfiki obowiązujących w nich reguł. Pociągają one za sobą zawsze pewien plan moralny, akcentujący albo wartość hierarchii, nierówności, rywalizacji i egoizmu, albo równości, solidarności i woli współdziałania z innymi. Realizacje „Niewidzialnego miasta” w obrębie tej dychotomii nie są ulokowane równomiernie, ale przechylają się w kierunku bieguna elitarności. Warto jednak zaznaczyć, iż

ani elitarność, ani egalitarność nie mają w wypadku „Niewidzialnego miasta” czystego charakteru. Przeciwnie, są hybrydyczne, co oznacza, że egalitarność jest tu formą elitarności (ponieważ odnosi się do niewielkiej wspólnoty, do swoich, a nie do całego społeczeństwa), natomiast elitarność jest formą egalitarności (bo wykluczenie, wyróżnienie nie ma na celu dominacji nad innymi, ale wyrównanie szans, odzyskanie godności, znalezienie czegoś, co nas również czyni wartościowymi członkami społeczeństwa). Co więcej, elitarność jest w odniesieniu do „Niewidzialnego miasta” stygmatyzująca, ponieważ, jak wspominałem wyżej, zasada się na domykaniu wspólnoty nie ze względu na cenione i rzadkie nagrody, którymi zbiorowość ta dysponuje, albo tajemnice, w których jest posiadaniu, ale raczej z uwagi na fakt skazania na życie w swoim towarzystwie, na wysoki stopień zażyłości, na obecność „amoralnego familizmu” [Tarkowska, Tarkowski 1994], który przenika tego rodzaju wspólnoty. Oczywiście getto i luksusowe dzielnice są w pewnym sensie do siebie podobne, na co zwraca uwagę m.in. Bauman [2006], przede wszystkim z racji ich zamknięcia dla obcych. Dla uprzywilejowanych sytuacja ta jest jednak wyborem, a dla wykluczonych – losem.

KONFORMIZM CZY DEWIACJA?

Analiza trzeciego aspektu relacji społecznych materializowanych przez oddolne ingerencje w przestrzeń miejską przynosi wnioski zgodne z tymi zaprezentowanymi powyżej. Realizacje „Niewidzialnego miasta” nie są raczej formami łamania norm społecznych, natomiast są konformistyczne. Tym, co przenika „Niewidzialne miasto”, jest cicha zgodna na reguły panujące w życiu społecznym i nie tyle ich kontestowanie, ile praktykowanie strategii podobnej do tych obecnych w kulturach alternatywnych, a więc strategii bycia obok. Polega ona nie na czynnym podważaniu zasad życia społecznego reguł, lecz na ich ignorowaniu, działaniu tak, jak gdyby ich nie było. Do tego wniosku prowadzi przede wszystkim obecność dosyć dużej liczby realizacji, które okazały się ambiwalentne – jednocześnie dewiacyjne, jak i konformistyczne wobec istniejącego porządku. Jedyną otwarcie konfrontacyjną wobec dominujących zasad życia społecznego kategorią „Niewidzialnego miasta” są ingerencje polityczne w przestrzeń miejską, a więc te, których głównym celem pozostaje komunikowanie innym własnych poglądów, sprzeciw, kontestowanie istniejącego porządku, wprowadzanie do miejskiej ikonosfery symboli alternatywnych ideologii (do kategorii tej należą przede wszystkim napisy na murach, wlepki, plakaty, bandery itd.). Ich kontestacyjny charakter wydaje się nie wynikać jednak z tego, iż poprzez tego rodzaju realizacje

artykułowane są nieobecne w publicznym dyskursie wartości czy poglądy, ale raczej z tego, że ich wyrażanie dokonuje się za pomocą nieprawomocnych środków, a więc nie poprzez stworzone do tego celu kanały politycznej komunikacji, lecz przy użyciu nielegalnych narzędzi, dla których medium jest przede wszystkim ulica, wspólne, publiczne przestrzenie. Siła tego rodzaju przekazów zasadza się głównie na tym, iż kwestionują one porządek społeczny nie na poziomie argumentów, ale na poziomie formy i medium ich artykułowania, na tym, że opierają się na odmowie wyrażania się w prawomocny, uznany sposób.

Szczególnie ambiwalentny charakter w odniesieniu do opozycji „zgodne z normami – niezgodne z normami” mają realizacje mieszczące się w kategoriach: „dziecięce” oraz „sakralne”. Oznacza to, iż dokonujący analizy zdjęć uznali sporą część religijnych manifestacji i miejsc pomyślanych jako przestrzenie zabawy dzieci za jednocześnie konformistyczne i dewiacyjne. Jak się wydaje, taka ich kwalifikacja wynikała w każdym z tych przypadków z czegoś innego. W odniesieniu do kategorii „sakralne” – z tego, że chociaż realizacje manifestujące przekonania religijne pojawiały się w przestrzeni miasta nielegalnie, to jednocześnie odwoływały się do dominujących w Polsce postaw światopoglądowych. W wypadku kategorii „dziecięce” zaś z tego, że z jednej strony dominująca kultura celebrowała dzieci i przyznaje im, zwłaszcza dziś i zwłaszcza w dyskursie medialnym, status dominującej mniejszości, ale z drugiej strony nie każde dziecko tą systemową miłością zostaje objęte, nie dla każdej osoby należącej do tej kategorii wiekowej jest miejsce w przestrzeni miasta. Dlatego też nielegalnie i spontanicznie tworzone, często w nieprawdopodobnych miejscach i przez same dzieci, miejsca ich zabaw są jednocześnie zgodne ze zwyczajem celebrowania w naszej kulturze dzieciństwa, jak i niezgodne ze społecznymi regułami wykluczającymi pewne kategorie osób z przestrzeni publicznej. Ambivalencja ta zdaje się też wynikać z tego, że dzieci trudno oczywiście uznać za pełnoprawnych i samoświadomych kontestatorów, chociaż konsekwencje ich działań często podminowują istniejący porządek kulturowy i przestrzenny.

LEGALIZM I CICHE SOJUSZE

Czwarty aspekt relacji społecznych obecnych w codziennym urbanizmie „Niewidzialnego miasta” da się opisać za pośrednictwem opozycji „legalne” *versus* „nielegalne”. Jego analiza wskazuje, iż realizacje „Niewidzialnego miasta” to przede wszystkim przedsięwzięcia mieszczące się w graniach obowiązującego porządku prawnego albo na tyle nieszkodliwe formy jego podważania, że nie

podpadają pod kategorię czynu karalnego. Nie oznacza to oczywiście, że interwencje te są pożądane w przestrzeni miejskiej – wręcz przeciwnie, bardzo często są one tym, czego większość z nas chciałaby się z niej pozbyć. Jest to jednak o tyle trudne, że najczęściej mają one charakter całkowicie legalny, ponieważ erygowane są przez osoby prywatne, w przestrzeniach stanowiących ich własność. Ten legalizm „Niewidzialnego miasta” wynika też z pewnością z tego, że składające się nań realizacje funkcjonują często w obrębie tego, co można byłoby nazwać ziemią niczyją. Chodzi tu, po pierwsze, o obszary graniczne, położone na styku przestrzeni prywatnych i publicznych, z definicji zatem ambiwalentne pod względem tego, kto dysponuje prawem zarządzania nimi, decydowania o zakresie dozwolonych działań, które mogą zostać podjęte w ich obrębie. Po drugie, o takie obszary publiczne, których wartość jest na tyle niska, że zostają wyłączone spod ścisłej kontroli instytucji odpowiedzialnych za zarządzanie nimi. Operowanie w obszarze „ziemi niczyjej” oznacza, iż reguły zarządzania nią są często ustalone przez osoby, które objęły ją w posiadanie, przez pionierów, którzy ją (tymczasowo) skolonizowali i uczynili przestrzenią realizacji własnych potrzeb. Tego rodzaju zawłaszczenie, wyłączające pewne partie miasta spod zakresu obowiązującego prawa, jest więc często funkcją zasiedzenia skutkującego prywatyzacją pewnych rejonów, granicznych lub mało wartościowych, tylko dlatego, że wydają się one niczyje, albo dlatego, że od zawsze z nich korzystaliśmy.

Legalizm niewidzialnego miasta wydaje się mieć również inną przyczynę, którą można by nazwać taktyczną [de Certeau 2008]. Wykluczeni zdają sobie sprawę z istnienia cichych sojuszy pomiędzy nimi a miastem, polegających na tym, iż miasto przemyka oko na ich półlegalne działania, ale pod warunkiem, że nie są one nadobecne, operują w skali, która ani nie wpływa znacząco na skuteczność działań strategicznych podejmowanych przez władze, ani nie powoduje, iż pojawiają się jakieś znaczące rysy na kreowanym przez nie wizerunku. Oznacza to z kolei, iż prawo w mieście jest egzekwowane w sposób wybiórczy i elastyczny, nie dotyka wszystkich, którzy łamią jego przepisy, a tylko tych, którzy czynią to w sposób nadwidzialny, wymuszający reakcje ze strony podmiotów odpowiedzialnych za ich egzekwowanie. Obecność tego cichego sojuszu najlepiej widoczna jest w wypadku upiększeń, które bardzo często lokowane są na „ziemi niczyjej” czy wręcz stanowią formy poszerzania prywatnych terytoriów poprzez rozpełzające się estetyzacje. Realizacje tego rodzaju pozostają bardzo często niezgodne z kanonami estetycznymi, które założyli architekci i urbaniści. Interwencje te są jednocześnie traktowane jako na tyle niegroźne w skutkach i skali, że nie próbuje się zapobiegać ich dokonywaniu. To przyzwolenie na półlegalne działania w przestrzeni miejskiej powoduje, iż w rezultacie upowszechniają się

one, a to z kolei sprawia, że walka z nimi jest nieefektywna i bardzo trudna do przeprowadzenia. W konsekwencji obecności tych cichych sojuszy – i to wydają mi się szczególnie ważne – władze miejskie stają się niezdolne do realizowania swoich strategii, a mieszkańcy uwięzieni w przyzwyczajeniu do działań o charakterze taktycznym, skoncentrowanym wokół podmiotu, który ich dokonuje. Cichy sojusz, przyzwolenie na półlegalne działania w przestrzeni miasta, zapewnia więc pokojową koegzystencję w jej obrębie, ale powoduje też jej prywatyzowanie.

W „Niewidzialnym mieście” istnieją dwie kategorie działań, które przechylają się w kierunku bieguna praktyk nielegalnych: „inne” oraz „polityczne”. W obu wypadkach mamy do czynienia z aktywnościami, które są anonimowe i urzeczywistniają się w dewiacyjnej czasowości, a więc wówczas, gdy miasto zamiera, odpoczywa i śpi. Tym samym nie są powiązane z codziennymi działaniami mieszkańców, ale stanowią raczej odstępstwa od nich i to takie, których podmioty pozostają trudno identyfikowalne. Ich nielegalność zostaje niewątpliwie podkreślona tym, że wykonywane są w taki sposób, jakby stanowiły łamanie prawa. Warto ten fakt podkreślić, bo ich nielegalność nie wynika z tego, iż wyrażają one treści, na które nie ma miejsca w przestrzeni publicznej (w tym sensie, że ich głoszenie jest karane przez prawo), ale raczej z tego, że urzeczywistniane są przez osoby czy podmioty, których nikt nie reprezentuje i które nie dysponują innymi kanałami komunikowania się z mieszkańcami. Obie kategorie: „inne” oraz „polityczne”, nie należą z pewnością do typowych form urzeczywistniania się „Niewidzialnego miasta”, zazwyczaj bowiem realizacje składające się na nie mają legalny i półlegalny charakter i nie naruszają cichych sojuszy konstytuujących miasto.

ZINDYWIDUALIZOWANE NAŚLADOWNICTWO

Ostatni aspekt związany z relacjami społecznymi obecnymi w realizacjach „Niewidzialnego miasta” można wyrazić za pomocą dychotomii: „naśladownictwo – oryginalność”. Założyliśmy więc, że istotnym aspektem procesów uspołecznienia, których materializację stanowią nieformalne ingerencje w przestrzeń miejską, jest to, czy są one skutkiem naśladowania innych, czy też niebaczącej na nich, swobodnej twórczości.

Podobnie jak w wypadku poprzedniego aspektu można dostrzec, iż interesujące nas interwencje łączą w sobie to, co zazwyczaj jest sobie przeciwstawiane i co organizuje nasze myślenie o rzeczywistości społecznej: innowacyjność, kreatywność z jednej strony i wtórność, mimikrę, naśladownictwo – z drugiej.

Większość oddolnych i kreatywnych realizacji jest oryginalna, w tym sensie, że są one unikalne (nie jesteśmy w stanie znaleźć identycznych realizacji gdziekolwiek indziej), ale jednocześnie mają też charakter wtórny, ich wykonywanie zaś opiera się na naśladownictwie innych, podobnych działań, ulokowanych w pobliżu lub dostrzeżonych w mediach czy w obrębie kultury korporacyjnej. „Niewidzialne miasto” uświadamia nam, czym jest tworzenie – zawsze stanowi ono formę naśladownictwa, łączenia w nowe całości tego, co dobrze już znamy, ale jest to jednocześnie taka forma kombinatoryki, która przynosi w konsekwencji kreowanie obiektów unikalnych, bezprecedensowych.

Warto zwrócić uwagę, że trzy spośród kategorii „Niewidzialnego miasta” zdają się przylegać bardziej do bieguna „naśladownictwo” niż „oryginalność”, a mianowicie: „odświętne”, „zwierzęce” oraz „protezy instytucji”. W wypadku realizacji należących do pierwszej z tych kategorii chodzi przede wszystkim o dwa źródła ich naśladowczego charakteru – z jednej strony o to, że są one elementami służącymi celebrowaniu świąt, a więc silnie zrytualizowanym działaniom społecznym, w odniesieniu do których wszelkie kulturowe innowacje przyjmują się bardzo powoli, z drugiej zaś o to, iż scenariusze dla tej interwencji pisze kultura medialna, a rekwizytów do ich odgrywania dostarcza rynek. Tworzenie sprowadza się w wypadku świątecznych dekoracji do unikalnego złożenia w całość gotowych elementów, co widoczne jest też w skali tego rodzaju realizacji. Naśladowczość tych ingerencji w przestrzeń miejską, które należą do kategorii „zwierzęce”, zdaje się wynikać przede wszystkim stąd, iż liczba wariacji tego rodzaju interwencji jest dosyć ograniczona i podyktowana z jednej strony ich instrumentalnym charakterem (zazwyczaj chodzi o usprawnienia w postaci poidel, karmników czy schronień dla zwierząt), z drugiej zaś tym, że wzorcami dla nich są bardzo często formy zamieszkiwania ludzi (dobry przykład stanowią tu przypominające domy karmniki czy schronienia dla zwierząt oraz budy dla psów). Interesująca w tym kontekście jest natomiast naśladowczość protez instytucji. Powtarzalność form, jakie przybierają rozwiązania zastępujące instytucje działające nieprawnie, pozwala dostrzec, iż obcowanie w dysfunkcyjnym kontekście nie ma charakteru sytuacyjnego, ale jest doświadczeniem powszechnym i trwałym, co skutkuje z kolei tym, iż raz wymyślone substytuty rozwiązań instytucjonalnych same ulegają zestaleniu i obiektywizacji, stając się powszechnie obowiązującymi sposobami realizowania potrzeb.

Warto się przyjrzeć również tym kategoriom, które zostały zaklasyfikowane przez analizujących zdjęcia zgromadzone w bazie „Niewidzialne miasto” jako innowacyjne. Do bieguna oryginalności, w obrębie analizowanej tu opozycji, zbliżają się zwłaszcza realizacje należące do kategorii „bezpieczeństwo” oraz

„sakralne”. Innowacyjność ich obu wydaje się szczególnie ciekawa, bo z jednej strony („bezpieczeństwo”) mamy do czynienia ze skutkami poszukiwania takich zabezpieczeń, które są skuteczne, a to wymaga pomysłowości i inwencji, ponieważ dobra ochrona to przede wszystkim taka, która zaskakuje intruza, nie jest mu znana (stąd na przykład wykorzystywanie tłuczonego szkła przyklejanego za pomocą pianek poliuretanowych na górnych powierzchniach murów i ogrodzeń, czy też lusterek samochodowych w roli narzędzi prowizorycznego monitoringu przestrzeni przydomowej). Z drugiej zaś strony („sakralne”) innowacyjność ta zdaje się wynikać z tego, że mamy tu do czynienia z przejawami religijności, ale w formie nieautoryzowanej przez Kościół, a więc z bardzo zindywidualizowanymi formami jej wyrażania. Ich oryginalność jest zarówno funkcją ulokowania krzyży, kapliczek czy świętych obrazów w miejscach nietypowych dla tego rodzaju obiektów (trawniki, ściany domów, okna prywatnych mieszkań), jak i tego, że te obiekty kultu, dla wyrażenia żarliwości religijnej ich twórców bądź osób opiekujących się nimi, są estetyzowane nietypowymi materiałami (opakowania jednorazowe, folie aluminiowe, zabawki lub ich fragmenty itd.) i w sposób, którego nie zwykliśmy oglądać w świątyniach (pełen przesady, jarmarcznie barwny, kiczowaty). Oryginalność „sakralnych” stanowi z pewnością próbę wskazania, iż to, co reprezentują, jest wyjątkowe i niepowtarzalne.

Podobną prawidłowość można znaleźć w wypadku „upiększeń”, ponieważ interwencje należące do tej kategorii są również bardziej innowacyjne niż naśladowcze, choć w mniejszym stopniu, niż ma to miejsce w odniesieniu do kategorii „bezpieczeństwo” czy „sakralne”. Podobnie jednak, jak w wypadku tych ostatnich, niepowtarzalność oddolnych form estetyzacji jest konsekwencją funkcji, jaką mają one wypełniać. Ich rola nie polega tylko na czynieniu otoczenia przyjemniejszym, lecz także, jak wskazaliśmy wyżej, na dowiedzeniu, iż realizująca je osoba istnieje, jest obecna w przestrzeni społecznej. Nie ma skuteczniejszego sposobu wypełnienia tego zadania niż przez stworzenie uładnienia rozbijającego monotonię miejskiego krajobrazu, estetyzacji na tyle innowacyjnej, że zwraca uwagę na swojego twórcę.

Analizowany tu aspekt wymiaru relacji społecznych (opozycja „naśladowcze–oryginalne”) pozwala dostrzec, iż nieformalne interwencje w przestrzeń miejską są do siebie podobne pod względem tego, jak modyfikują miasto, ale jednocześnie różnią się ze względu na to, jak te powtarzające się gesty są odgrywane przez konkretne osoby. Możemy więc dostrzec podobieństwo „Niewidzialnego miasta” do tradycyjnej kultury ludowej, z uwagi na to, że również ono opiera się na podzielanych przez wspólnotę wzorach adaptacji, regułach określających formę, jaką przyjmują w niej przedmioty, czy sposobach estetyzacji świata. Jednocześnie

każde tego rodzaju działanie nosi na sobie piętno jego wykonawcy. W rezultacie są więc one unikalne, silnie zindywidualizowane, choć odwołują się do tego, co wspólne, co pozwala nam odróżnić jedną kulturę od innej. W obrębie „Niewidzialnego miasta” trudno zatem dostrzec ślady tego, co stanowi rdzeń współczesnej kultury zachodniej: celebrowania innowacji, wyjątkowej indywidualności, jednostki, która dzięki swoim nadzwyczajnym umiejętnościom i talentom tworzy bezprecedensowe dzieła. Oddolne interwencje w przestrzeń miejską proponują odmienny model tworzenia – zindywidualizowane naśladownictwo, dające jednocześnie poczucie przynależności do wspólnoty i pozwalające twórcom poczuć się kimś odrębnym. Zamiast charakterystycznego dla transgresyjnej zachodniej kultury fetysyzowania tego, czego jeszcze nie było, mamy tu więc do czynienia z modelem tworzenia polegającym na zindywidualizowanej kombinatoryce, odwołującej się do tego, co już istnieje.

ZAKOŃCZENIE

Rozbudowana analiza zdjęć zgromadzonych w bazie „Niewidzialnego miasta”, której nieliczne ustalenia zostały przedstawione powyżej, pozwoliła dostrzec kilka cech charakterystycznych dla „codziennego urbanizmu”, rozumianego jako jedna z wielu współczesnych form uspołeczniania. Przystępując do badań, zakładaliśmy, że interesujące nas ingerencje w przestrzeń miejską są z jednej strony formami przeciwstawiania się niepokojącym procesom zachodzącym we współczesnych miastach (takim jak kulturowa homogenizacja, dominacja w nich korporacyjnych i skomercjalizowanych estetyk, pasteryzowanie miasta przez eliminowanie zeń tego wszystkiego, co nie pozwala na sprawowanie skutecznej kontroli w jego obrębie, gettoizacja i wiele innych), z drugiej strony – wyrazem obywatelskiego zaangażowania, działania na rzecz innych, których efektem jest odradzanie się wspólnoty, silnych więzi i relacji niemających u swego podłoża wyłącznie funkcjonalnych zależności.

Analiza zdjęć pozwoliła dostrzec, iż „Niewidzialne miasto” jako forma uspołeczniania nie kontestuje istniejącego porządku i nie odnosi się do konsekwencji, które wytwarza on w sposób świadomy, ale – odwrotnie – korzysta z nich i próbuje uczynić je elementem siebie samego. Jeżeli oddolne ingerencje w przestrzeń miejską mają charakter polityczny i zaangażowany, to raczej na poziomie skutków, a nie punktu wyjścia i źródeł; jakby przy okazji i w rezultacie, a nie w sposób celowy i zamierzony. Zarazem jednak analiza zdjęć pozwoliła też zauważyć, iż oddolne ingerencje w przestrzeń miejską nie są formą uwspólnotowiania życia

w mieście, której źródło stanowią proobywatelskie postawy i działania jednostek. Wręcz przeciwnie – mamy tu raczej do czynienia z prywatyzowaniem miasta, z procesami jego grodzenia i zawłaszczania, których beneficjentami są jednostki oraz najbliższe im wspólnoty sąsiedzkie, biesiadne bądź krewni. Innymi słowy, analiza zdjęć zgromadzonych w bazie „Niewidzialne miasto” pokazuje, iż romantyzowane czasami jako formy oporu wobec korporacyjnej prywatyzacji miasta, oddolne ingerencje w jego przestrzeń skutkują podobnymi rezultatami do tych, które generuje to, co jest traktowane jako przedmiot kontestacji i subwersji.

Inny ważny wniosek płynący z analizy zdjęć to stwierdzenie, iż „codzienny urbanizm” jest zjawiskiem swoistym i ma wyjątkowy charakter – świadczy o tym przede wszystkim to, iż składających się nań realizacji nie da się opisywać i klasyfikować przy zastosowaniu pojęć i systemów rozróżnień, których zazwyczaj używamy, myśląc o mieście, obiektach materialnych i relacjach z innymi. Ta nieuchwytność znaczeniowa, ideologiczna i praktyczna interesującego nas fenomenu sprawia, że mamy do czynienia z jego wysoką skutecznością w przeobrażaniu miejskich terytoriów oraz w odwracaniu relacji pomiędzy nim a systemami władzy organizującymi miasto. Odwracanie to polega na tym, iż to działania określane przez nas jako „Niewidzialne miasto”, poprzez swoją powszechność, wymuszają aktywność władzy, a nie na odwrót.

Projekt „Niewidzialne miasto”, w sposób efektywny dowodzi tego, co wiedzieliśmy, odkąd w socjologii pojawiła się refleksja nad codziennością (a więc w zasadzie od początków tej nauki), ale co niekoniecznie chcieliśmy dostrzec i wykorzystywać jako podstawową perspektywę namysłu nad społecznym światem. A mianowicie to, że procesy społecznego wytwarzania miasta i przestrzeni oraz podążające za nimi uspołeczniające potencje obszarów zurbanizowanych czy kultury miasta nie są osadzone wyłącznie w działaniach aktorów instytucjonalnych, w aktywnościach zorganizowanych odgórnie bądź oddolnie (jak w wypadku NGO’ów, subkultur, grup fanowskich, wspólnot mieszkańców itd.), ale przenikają codzienne aktywności, będąc ulokowane w tym, co prozaiczne i pozornie nieważne. Dla nauk społecznych zajmujących się miastem spostrzeżenie to wyznacza plan możliwego działania, kierunek, w którym mogą one (czy wręcz powinny, zwłaszcza dziś) podążać. W moim przekonaniu ich podstawowym celem powinno być badanie tego, co niewidzialne, czyli tego, co jest doskonale widoczne, ale co jednocześnie umyka naszej uwadze jako zbyt prozaiczne, błahe, nieważne, kiczowate. Badanie tego, co niewidzialne, powinno jednak z kolei odsyłać do prób poznania tego, co niewidoczne, a co stanowi sedno procesów uspołeczniania przez miasto, jakkolwiek ukrywa się w milionach codziennych działań podejmowanych w przestrzeni miejskiej.

BIBLIOGRAFIA

- Abriszewski K. [2008], *Poznanie, zbiorowość, polityka. Analiza teorii aktora-sieci Bruno Latoura*, Kraków: Universitas.
- Bauman Z. [2006], *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*, Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Beck U., Beck-Gernsheim E. [2003], *Individualization: Institutionalized Individualism and its Social and Political Consequences*, London: Sage.
- Berger P., Luckmann T. [1983], *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Certeau M. de [2008], *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Chase J., Crawford M., Kaliski J. (red.) [1999], *Everyday Urbanism*, New York: Monacelli Press.
- Crary J. [1999], *Suspensions of Perception: Attention, Spectacle, and Modern Culture*, Cambridge: MIT Press.
- Drozdowski R., Krajewski M. (red.) [2008], *Wyobraźnia społeczna. Horyzonty – źródła – dynamika. Uwarunkowania strategii dostosowawczych współczesnego społeczeństwa polskiego*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
- Du Gay P., Hall S., Janes L., Mackay H., Negus K. [1997], *Doing Cultural Studies. The Story of the Sony Walkman*, Milton Keynes: Sage.
- Durkheim E. [2007], *Zasady metody socjologicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Emirbayer M. [1997], *Manifesto for a relational sociology*, „The American Journal of Sociology”, t. 103, nr 2.
- Gergen J.K. [2009], *Nasycone Ja. Dylematy tożsamości w życiu współczesnym*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Glucksmann A. [2003], *Dostojewski na Manhattanie. Książka o źródłach globalnego nihilizmu*, Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Hannerz U. [2006], *Odkrywanie miasta. Antropologia obszarów miejskich*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Jałowiecki B., Szczepański M.S. [2002], *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kaufmann J.-C. [2004], *Ego. Socjologia jednostki. Inna wizja człowieka i konstrukcji podmiotu*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Krajewski M. [2008], *Przedmiot, który uczłowiecza*, „Kultura Współczesna”, nr 3.
- Krzysztofek K. [2005], *Tendencje zmian w przestrzeni późnonowoczesnego miasta*, [w:] B. Jałowiecki, A. Majer, M. Szczepański (red.), *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Lash S., Lury C. [2007], *Global Culture Industry*, Cambridge: Polity Press.
- Latour B. [2009], *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Latour B. [2010], *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii Aktora-Sieci*, Kraków: Universitas.
- Lepenies W. [1997], *Trzy kultury: socjologia między literaturą a nauką*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.

- Levinson P. [2006], *Telefon komórkowy. Jak zmienił świat najbardziej mobilny ze środków komunikacji*, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
- Majer A. [2010], *Socjologia i przestrzeń miejska*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Marody M., Giza-Poleszczuk A. [2004], *Przemiany więzi społecznych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Martinotti G., dokument elektroniczny, *The New Social Morphology of Cities*, publikacja UNESCO w ramach serii *Management of Social Transformations*, <http://unesdoc.unesco.org/images/0010/001056/105620e.pdf>.
- Miller D. [2005], *Materiality. An introduction*, [w:] D. Miller (red.), *Materiality*, London: Duke University.
- Misiak W. [1999], *Miasto*, [w:] Encyklopedia socjologii, t. 2, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Rewers E. [2005], *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Kraków: Universitas.
- Riesman D. [1996], *Samotny tłum*, Warszawa: Muza.
- Rybicki P. [1972], *Spółczesność miejska*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Sennett R. [2009], *Upadek człowieka publicznego*, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
- Slater D. [1997], *Consumer Culture and Modernity*, Cambridge: Polity Press.
- Tarkowska E., Tarkowski J. [1994], „*Amoralny familizm*”, czyli o dezintegracji społecznej w Polsce lat osiemdziesiątych, [w:] J. Tarkowski (red.), *Socjologia świata polityki*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Urry J. [2005], *The „System” of Automobility*, [w:] M. Featherstone, N. Thrift, J. Urry (red.), *Automobilities*, London: Sage, s. 25–41.

Marek Krajewski

THE CITY. ON THE PATHS OF WHAT IS INVISIBLE

Abstract

The main aims of the article are the following: to indicate that city is a specific form of socialising process, whose features are completeness, complexity and totality; to designate the main subject of social sciences dealing with city; to demonstrate that one of the main forms in which socialising process is taking part these days is the so-called *everyday urbanism*; to show effectiveness of the perspective, based on the example of the analysis conducted within the framework of the *Invisible City* research project, proposed in the article.

Key words: socialising; city, everyday urbanism, city dwellers, grass-root activities, anethetisation, relations, social construction of the city, urban sociology, urban anthropology